



HUCULSZCZYŻNA

w badaniach młodych naukowców

HUCULSZCZYŻNA

w badaniach młodych naukowców

praca zbiorowa pod redakcją
Mateusza Trolła i Agaty Warchalskiej

Kraków 2011

Publikacja wydana ze środków COTG PTTK w Krakowie
oraz Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ

Redakcja naukowa
MATEUSZ TROLL, AGATA WARCHALSKA

Recenzenci prac naukowych
dr inż. arch. RADOŚLAW BAREK
dr inż. arch. JACEK CZUBIŃSKI
prof. dr hab. JANUSZ GUDOWSKI
prof. dr hab. ADAM ŁAJCZAK
dr hab. WŁODZIMIERZ PRÓCHNICKI
dr PIOTR SADOWSKI
prof. dr hab. JAN STĘSZEWSKI

Redaktor techniczny
ROMAN ZADORA

Redakcja językowa i korekta
ZOFIA SMĘDA

Tłumaczenie i korekta w języku ukraińskim
ANNA WARZECHA, JURIJ NESTERUK, JULIA SENCZYSZYN

Korekta w języku angielskim
GRZEGORZ ZĘBIK

© COTG PTTK Kraków & Institute of Geography and Spatial Management
of the Jagiellonian University 2011

Zdjęcie na okładce
TYMOTEUSZ KAR CZ

ISBN 978-83-62473-02-1

Oficyna Wydawnicza „Wierchy”
Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK
31-010 Kraków, ul. Jagiellońska 6
www.cotg.pttk.pl

*Błądząc po lasach i mokradłach – górach i dołach,
na jesiennych wichurach i w upałach lata, odnajdujemy
źródła odżywcze; z nowych wyżyn oglądamy nasze ideały
w świeżych barwach – a tęsknota do urzeczywistnienia
ich – wsparta o nowo zaczerpnięte siły – do pracy wracać
nam każe.*

Wiktor Ormicki, 1922



Fot. J. Czastka-Kłapyta (2009 r.)

Traktat o wynaturzonej idei *Syrojidy* Stanisława Vincenza

JUSTYNA GORZKOWICZ

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Nauk Humanistycznych,
Instytut Filologii Polskiej, Katedra Teorii i Antropologii Literatury

ZARYS TREŚCI: W opowieści o *Syrojidach*, wplecionej w treść *Barwinkowego wianka* Vincenz podejmuje dyskurs na kilku płaszczyznach. Paraboliczna fabuła kryje demitologizację sowietyzmu, ale także pełen wątków kabalistycznych traktat o dojrzewaniu człowieka do wolności i życia we wspólnocie. Sowietyzm, zdaniem autora *Połoniny*, to groźna machina państwowa, która swój początek bierze w wynaturzonej idei. Aktywizując się pod przykrywką dobra, idea ta wciela się w człowieka od wieków, odcinając go od źródeł. Tylko człowiek świadomy i wolny od grzechu jest w stanie odkryć tę tajemnicę. Autor *Syrojidów* kładzie nacisk na nieograniczoną przestrzeń realnych wyborów człowieka, ofiarowaną mu w formie wolnej woli. Dar ten w żaden sposób nie determinuje do wyboru dobra. Sprawia raczej, iż kształt rzeczywistości, w jakiej żyjemy, całkowicie uzależniony jest od naszego postępowania. To od nas zależy, jak potoczą się nasze jednostkowe losy, ale i dzieje świata. Huculska legenda przekracza swoją „regionalność”, stając się uniwersalnym traktatem o złu, nacechowanym subtelnie zaznaczoną, wielokulturową proveniencją.

SŁOWA KLUCZOWE: traktat, *Syrojidy*, zło, Kabała, sowietyzm.

Ключові слова: трактат, *Сироїди*, зло, Кабала, радянський режим.

KEYWORDS: treatise, *The Syrojids*, evil, Kabbalah, sovietism.

I.

Barwinkowy wianek, ostatnie pasmo cyklu *Na wysokiej połoninie*, zamykają trzy opowieści, które Piotr Nowaczyński nazwał testamentem pisarza, są to: *Syrojidy*, *Samael w niebie* i *Rachmańska kraina*. Każda z nich stanowi odrębną całość, choć nie brak im elementów wspólnych, takich jak na przykład myśl przewodnia – apologia wolności¹. To, co je spaja w sposób szczególny,

¹ Por. P. Nowaczyński, *Mądrość Vincenza*, Lublin 2003, s. 15, 179–181; E. Czaplajewicz, *Problem wolności w utworach Stanisława Vincenza*, [w:] T. Dąbek-Wirgowa, A.Z. Makowiecki (red.) *Kategoria wolności w utworach słowiańskich*, Warszawa 1994, s. 99–106.

to huculska tradycja, oparta na wielkich rytmach przyrody, a także na połączonych z nimi świętach i uroczystościach oraz przenikanie się wątków wielokulturowych. Dla wielu badaczy jego twórczości jest jasne, że folklor był dla autora *Połoniny* nośnikiem prawd uniwersalnych². Ostatecznie *explicito* potwierdzał to sam Vincenz, stwierdzając w esejach, że obrzędy ludowe są wpisane w określony cel nadrzędny. Jest nim, jak zaobserwował, wskrzeszanie prastarej prawdy przemawiającej do ludzi od tysiącleci za pośrednictwem natury. Owa prawda, wyniesiona przez pisarza do rangi *Mneme*, ma nie tylko budować w człowieku poczucie głębokiego związku z rodzimą ziemią, przypominając mu o praojcach, ale także zakorzeniać go w dziedzictwie duchowym. Nakazuje zapominać wszystko, co złe i niegodziwe. Leczy i wskazuje dalszą drogę, a przez to, zdaniem Vincenza, uczy także „pamiętać w zapomnianiu”³. Również obrzędy żydowskie, przedstawione szczegółowo w Talmudzie, mają bliski związek z życiem agrarnym. Z tą małą różnicą, jak podkreśla Gershom Scholem, iż w wyniku diaspory rytuał naturalny zmienił się w rytuał historyczny, który przestał odzwierciedlać cyrkulację roku w przyrodzie, zastępując ją wspomnieniem historycznym.

Obrzędy wspominania nie oddziałują, nie tworzą bezpośredniego związku między Żydem a otaczającym go światem i przyrodą, a tym, co zupełnie bez zaklinających gestów „zaklinają”, jest jedynie pamięć wspólnota pokoleń oraz identyfikacja wyznawców z podstawowym doświadczeniem generacji, która przyjęła objawienie⁴.

Istnieją oczywiście w tradycji żydowskiej także i rytuały płynące nie z samej „pamięci historycznej”, lecz z uświęcenia człowieka wobec Boga. Apelują do czegoś w człowieku, starając się okiełznać coś, co jawi się jako dostatecznie bliskie światu mitycznemu. Zaświadcza o tym choćby żydowski folklor⁵. Mówiąc o klamrze spinającej opowieści Vincenza, należy zauważyć, iż zawarte w nich historie są częścią regionalnej obrzędowości, do której zostajemy dopuszczeni jakby „przy okazji” zaślubin córki dziedzica Krzyworówni. Nie bez znaczenia jest tytuł książki, w której zostały one umieszczone. Formuła *Wczoraj, dziś i zawsze* informuje, że mamy do czynienia z uniwersalną

² Por. A. Madyda, *Bóg – człowiek – kosmos*, [w:] P. Nowaczyński (red.) *Studia o Stanisławie Vincenzie*, Lublin 1994, s. 7; P. Nowaczyński, *O „Prawdzie starowieku” Vincenza. Struktura – mit – idee*, [w:] tamże, s. 63.

³ Zob. m.in. S. Vincenz, *Mała Itaka*, [w:] tenże, *Po stronie dialogu*, Warszawa 1983, t. I., s. 172, 177.

⁴ G. Schodem, *Kabała i jej symbolika*, przeł. R. Wojnarowski, Kraków 1996, s. 136.

⁵ O istnieniu w twórczości Vincenza wątków chasydzkich, zwłaszcza w odniesieniu do wskazywania przez niego znacznych podobieństw między praktykami magicznymi chrześcijańskich Hucułów i żydowskich chasydów, pisał D. Weinfeld, *Stanisław Vincenz o chasydyzmie: między perspektywą osobistą i perspektywą ogólną*, [w:] J. A. Choroszy i J. Kolbuszewski (red.) *Świat Vincenza. Studia o życiu i twórczości Stanisława Vincenza (1888–1971)*, Wrocław 1992, s. 67.

przestroga, rozpiętą gdzieś w czasie i przestrzeni⁶. Czytając Vincenza, trzeba pamiętać także, że Huculszczyzna była dla niego miejscem wyjątkowym, rodzajem *locus communis* wielu kultur. Stąd, jak się zdaje, pogląd pisarza, iż niemal wszystko, na co natrafiamy w obyczajowości tamtejszego ludu, chociaż nosi znamiona autochtoniczności, znajduje swój początek daleko poza doliną Prutu i Czeremoszu.

Trudno w to prawie uwierzyć – czytamy w *Rachmańskiej krainie* – ale nie ulega wątpliwości, że do wszystkiego dały zacytn niegdyś wiadomości o Indiach, [...] czy też klasztorach buddyjskich, przekazane zachodniemu światu przez ciekawych podróżników i pisarzy greckich⁷.

Do tego dołączyła tradycja starohebrajska i słowa Koranu, stając się pretekstem do zespolenia różnych tęsknot, tak bliskich przecież każdemu człowiekowi. Wśród nich umieścił Vincenz mistycyzm Indii i jej tolerancję, żydowski kult miłosierdzia, mahometański pęd do jednoczenia ludzi, a także starogrecką ciekawość, pasję do charakteryzowania oraz aleksandryjską uczoność⁸. Przyjrzyjmy się bliżej narracji o *Syrojidach*, otwierającej pisarski testament. Jest ona znakomitym przykładem ilustrującym tezę o istnieniu u Vincenza wątków wielokulturowych. Obok motywów Homeryckich pojawiają się tu nawiązania do sanskrytu i kabalistyki, a także liczne sprzężenia literackie m.in. z autorem *Boskiej komedii*, z Goethem czy z ludycznymi przekazami huculskimi. Nie zawsze są one wyraźne. Bywa, że dotarcie do danej inspiracji wymaga dogłębnego przesłedzenia całej struktury utworu. A i wówczas niektóre z nich występują jako model wariantywny, dający się wskazać w wielu źródłach. Ale nie o to przecież chodziło autorowi *Syrojidów*, zdeklarowanemu chrześcijaninowi, by idee swojego utworu wkleść w „inne” religie czy treści. Więc gdzie tu sens? Wbrew pozorom bardzo blisko. Bo właśnie owe na pierwszy rzut oka „obce” motywy, stając się rodzajem ozdobnika literackiego, przekazują pewne prawdy ogólne. Wydobywają uniwersalną wymowę utworu oraz jego walory estetyczne. Zanim przejdę do analizy – kilka uwag metodologicznych. Ze względu na rozmiar szkicu wywód został ograniczony do wybranego motywu. Na początek – zarys głównej tematyki opowieści o listoludach – demitologizacji sowietyzmu, potem – mając na uwadze ekumeniczny stosunek Vincenza do religii – próba odczytania tekstu w kategoriach mistyki żydowskiej.

⁶ Por. E. Czapplejewicz, *Czas Vincenza*, [w:] *Vincenz i krytycy. Antologia tekstów*, wybór, wstęp i opracowanie P. Nowaczyński, Lublin 2003, s. 161; W. Próchnicki, *Zagadnienia genologii*, [w:] P. Nowaczyński (red.) *Studia o Stanisławie Vincenzie*, s. 153.

⁷ S. Vincenz, *Barwinkowy wianek. Pasma trzecie*, posłowie A. Vincenz, Warszawa 1983, s. 438.

⁸ Tamże, s. 438–439. Por. J. A. Choroszy, *Huculszczyzny Homer czy Macpherson*, [w:] P. Nowaczyński (red.) *Vincenz i krytycy...*, s. 231–234; J. Pieszczechowicz, *Stanisław Vincenz, pisarz uniwersalnego dialogu*, Kraków 2005, s. 49–70.

2.

Syrojidy to opowiadanie – parabola⁹. Sztafaż regionalnej baśnio-legendy kryje demitologizację sowietyzmu, sama przypowieść zaś przybiera formę traktatu o wynaturzonej idei. Jak przystało na parabolę, fabuła została tu silnie uschematyzowana i uzupełniona symboliką, aby tym łatwiej dotrzeć do ukrytego przekazu. Bez problemu wyodrębnimy topos: wędrowki, pejzażu, instrumentu muzycznego czy wyjścia z domu niewoli. Na początku zostajemy wprowadzeni w magiczny świat, naznaczony graniem pasterskiego fletu, tzw. fłojerą. Dopiero później ujawnia się Wasyl Drondiek, jeden z gości weselnych, biorący udział w agonie – turnieju opowiadań. Osiemdziesięcioletni Wasyl przytacza historię Kudila, który wędrując przed laty z Ziemi Świętej, dotarł na kraniec świata. Tam żywot wiodły jednookie karłowate listoludy, zwane Syrojidami. Ich codzienność skupiała się na hodowli niewolniczych stad ludzkich, przemienionych przez lęk o własne życie w nierozumne twory. W następujący sposób Kudil charakteryzował tamtejszych ludzi:

Były to naprawdę postacie ludzkie, lecz w świńskiej postawie. Leżały albo chodziły na czworakach. Ślaniały się, przelewały z nogi na nogę. Opasłe, niezgrabne, z trudem, ale umyślnie przybierały ruchy i postawy świńskie. Jednak żadne oblicze nie było po świńsku zadowolone, ani nawet spokojne. Z przerażaniem półotwarte usta zastygały. Wytrzeszczone oczy trwały nieruchomo. Czasem łyskały i toczyły się na wszystkie strony, jak dotąd nigdy nie widziałem u człowieka¹⁰.

W utworze istnieje kilka wskazówek kierujących w stronę wymowy antysowieckiej. Zaświadcza o tym choćby sformułowanie „syrojidy”, zaczerpnięte w prawdzie z podań huculskich, ale łatwo rozpoznawalne w innych dziełach pisarza. Funkcjonuje tam jako potoczne określenie Sowietów¹¹. Również obraz Syrogradu – siedziby najwyższego syrojidzkiego wodza Peredowoży – oraz cały system polityczno-społeczny kraju listoludów bliski jest realiom republiki sowieckiej. Zwłaszcza gdy skonfrontujemy go z obrazem człowieka sowieckiego Aleksandra Zinowiewa, przetransponowanym na grunt polski za sprawą Józefa Tischnera (ale to już temat na odrębny szkic)¹². Z opisu syrojidzkiego świata dowiadujemy się, że:

⁹ S. Vincenz, *Syrojidy*, [w:] tenże, *Barwinkowy wianek...*, s. 365.

¹⁰ S. Vincenz, *Syrojidy*, s. 374.

¹¹ S. Vincenz, *Outopos. Zapiski z lat 1938–1944*, autograf odczytał A. Vincenz, tekst z autografem porównał, opatrzył posłowiem i ilustracjami oraz do druku podał J. A. Choroszy, Wrocław 1992; Tenże, *Dialogi z Sowietami*, Kraków 1991.

¹² Por. A. Zinowiew, *Homo sovieticus*, tłum. S. Deja, Warszawa 1987; J. Tischner, *Etyka Solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków 2005. Temat ten podejmuje: J. Gorzkowicz, *Metafora świata totalitarnego w „Syrojidach” Stanisława Vincenza*, praca licencjacka pod kier. A. Tyszczyk, Kolegium Nauczycielskie w Zamościu, Zamość 2006.

Najwięcej napili się ludzkiej krwi w samym Syrogradzie. I tamtędy odsyłano dla Peredowoży i jego duków najlepsze kaski. Toteż tam najdorodniejsi stali się Syrojidy. A jak sami wierzą – najmędrsi. Stamtąd to wychodziły wciąż rozkazy srogie o niewoli. O tym, by sami niby to upodobnili się do ludzi, a ludzi pojmanyh do cna ugnietli, całkiem zmiętosili w chudobę, niby podobną tej, którą ludzie sobie trzymają na swoich gazdowiskach. Odtąd starają się sami już nigdy nie biegać na czworakach, włożyli kaftany na zeszlę ciała, a kłody na nogi. Od tej pory mają jakąś wiarę, a nawet święta i nabożeństwa¹³.

Znamienną cechą władzy listoludzkiej jest fakt, iż rozprzestrzenia się ona z czeluści piekielnych w stronę życia naziemnego. Na mocy „ukazów” Peredowoży są prowadzone przygotowania do przejęcia władzy nad światem za pośrednictwem krwawej rewolucji. Aspiracje autorytarne władcy wspomagają wyćwiczony „proletariat” syrojidski oraz sfabrykowany etos. To dzięki niemu możliwe jest wyhodowanie w podziemiach „Nowego Syrojida” – bezwzględnie i zupełnie pozbawionego więzi z własnymi pracownikami. Kluczową sceną dla odczytania koncepcji Stanisława Vincenza wydaje się porwanie Kudila do podziemi syrojidskich oraz zapoznanie go z ideologią listoludów:

Pysniłeś się za prędko, że u nas wszystko jednakowe, wszystko durne, wszystko na smyczkach u watażków. [Przemawiał Peredowoża.] Patrz, jaki potężny, żarłoczny lud tam się wylęga. Władcy obuzdacze ziemi. Tu, w tajemnicy, pod ziemią poczęty i wyhodowany. Ród ten żywiony najlepszymi z naszych, a ci najlepsi od lat żywieni najlepszym. Tacy spośród Wiernych, co zjedli przynajmniej setkę chudoby ludzkiej, najlepiej mlekiem naszych matek utuczony, idą sami na pokarm dla tych nowych pokoleń. Największa to cześć! Nie dbamy o dawność, o jakieś rody dawne, o to co było, jak w ludzkich krajach, wyhodujemy to co będzie. Nie będziemy gnić na gazdowskich jak wy tam u siebie. Z piaskiem pustyni, z burzą spadniemy¹⁴.

Z przytoczonych fragmentów można by wywnioskować, iż opowieść Vincenza egzemplifikuje stosunki w powojennej Europie, a ściślej – ich wpływ na życie jednostki. Zbliżony przykład antropomorfizacji znajdziemy w *Folwarku zwierzęcym* George’a Orwella (wyd. 1945 r.). W obydwu przypadkach mamy do czynienia z alegorią społeczeństwa komunistycznego. Kraina mlekiem i miodem płynąca okazuje się fantasmagorią, w której za sprawą „inferyalnych sztuczek rozumu” życie toczy się w absurdalnym porządku na opak¹⁵. *Syrojidy* jednak zostały napisane jeszcze przed rokiem 1939, co nadaje im zabarwienia profetycznego¹⁶. Sięgając do źródeł utworu, dostrzeżemy, iż zrodził się on z żywego niepokoju o losy cywilizacji europejskiej. Analogiczny dyskurs w I połowie XX wieku podjął F. Znaniecki, który

¹³ S. Vincenz, *Syrojidy*, s. 386.

¹⁴ Tamże, s. 392.

¹⁵ Por. P. Nowaczyński, *Mądrość Vincenza*, s. 15.

¹⁶ Zob. A. Vincenz, *Postowie*, [w:] S. Vincenz, *Syrojidy*, s. 550.

uważał, że jednym z największych zagrożeń czyhających na człowieka jest trywializacja kultury opartej na stałych wartościach duchowych. Odrzucenie dotychczasowego dorobku cywilizacyjnego wiąże się z przyjęciem silnych inklinacji materialistycznych i fałszywie pojmowanych idei wolnościowych. Duże znaczenie w ekspansji opisywanego zjawiska, zdaniem Znanięckiego, mają autorytarne dążenia bolszewików do szerzenia komunizmu. W ich wykonaniu przyjmuje on jedynie pozór ustroju głoszącego zniesienie wyzysku społecznego. W rzeczywistości jest potężną machiną metodycznie ograniczającą wolność jednostki, aż do całkowitego jej zniewolenia. W *Upadku cywilizacji zachodniej* czytamy:

Bolszewizm jest ostatecznym wyrazem i sprawdzianem mocy i znaczenia tych dążeń antykulturalnych, których cywilizacja zachodnia jeszcze nie zdołała poskromić, a które w warunkach wytworzonych przez zerwanie wszelkich tradycyjnych hamulców, zostały ześrodkowane jako siły społeczne, i obrócone w ruch masowy [...]. Z istoty swojej nie jest on systemem, formą ustroju społecznego, lecz skomplikowanym procesem społecznym, prowadzącym do rozkładu systemów istniejących. [...] Zbolszewizowane masy najprzód idą za demagogami, którzy je uczą niszczyć, później zaś muszą być przymuszane przez tyranów do zachowania tego minimum porządku społecznego, którego nawet najbliższe społeczeństwo potrzebuje do istnienia¹⁷.

W opowieści o Syrojidach odnajdziemy następujący *passus*, znakomicie ilustrujący spostrzeżenia Znanięckiego:

Po raz pierwszy ujrzałem bliżej Syrojidów. Z daleka każdy błyskał gałą oczną w trójkątnej ramie. Nie szli swobodnie, tylko jeden z nich napuchnięty jak potworny liść zgniły – watażko ich widocznie – wciąż łypiąc galiskiem, trzymał szponami bułanymi na smyczach całą sforę Syrojidów, może z dwadzieścia sztuk. Tak jak na dworach pańskich, psiarczyk sfory psów trzyma. Watażko jednak nie trzymał ich na pętłach ani na lejcach rzemiennych, lecz za długie warkocze, jakieś plecionki na głowie [...]. Mocno ich dzierzył, ścigał czasami do kupy, jakby miał trzody od nich ochraniać, aby – co tam można wiedzieć – nie spalaszowali od razu, czy nie pokaleczyli tej chudoby własnej strasznymi, zakręconymi zębami, nie zatruli stalowymi szponami¹⁸.

Jak wskazywał Nowaczyński, Florian Znanięcki nie był jedynym filozofem, który w tamtych czasach bił na alarm. O roli inteligencji wobec rozprzestrzeniającej się ideologii komunizmu i faszyzmu pisał także M. Zdziechowski. Również i on podjął radykalną krytykę bolszewizmu, który w jego opinii stanowił nie tylko zagrożenie polityczne, czy społeczne, ale i metafizyczne. Odczytując parabolę o Syrojidach w tej perspektywie, należy wpisać

¹⁷ F. Znanięcki, *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii*, Poznań 1921, s. 85, 105.

¹⁸ S. Vincenz, *Syrojidy*, s. 376.

ją w wielką opowieść o zagrożeniach płynących z desakralizacji życia społecznego oraz zniesienia autorytetu tradycji¹⁹. Dla Vincenza sowietyzm był groźną machiną państwową, ale przede wszystkim złem. Dlatego gawędę koduje dodatkowo metafizyczna walka tego, co na górze – czyste niebiańskie, z tym, co w dole – zatęchłe, mroczne i diabelskie.

3.

Zapewne pod wpływem Dantego Vincenz uczynił ze swej opowieści traktat filozoficzno-teologiczny. Dante rozpoczął swój poemat od zbłąkania w lesie. Vincenz twierdził, że lepszego początku dla *Boskiej komedii* nie można było sobie wymyślić. „Las był prawie tak gorzki, jak powolne umieranie” – pisał²⁰. Swoją opowieść również rozpoczął od opisu lasu, a raczej jego stwarzania z dźwięków *fłojery*.

I dalej siały się z fłojerą drzewa. Jedno za drugim, jedno obok drugiego. [...] I dalej, coraz dalej siały się lasy. [...] Jeden las dawał hasło drugiemu, odpowiadał. [...] Modliły się w końcu wszystkie rody leśne pokornie a gorąco. Umilkły. Czekały²¹.

Las Vincenza to miejsce mistyczne, łączy świat ludzi ze światem boskim. Las Vincenza czeka. Niesie błogosławieństwo. Jeszcze nie ma tu piekieł. Ale gdy Kudil dociera do świata syrojidzkiego, wszystko się zmienia. Jakaś część przyrody wynaturzyła się i las przybrał przerażający obraz listoludów. Huculski watażko wspominał:

Wał żółtych liści toczył się ku mnie. A ileż głosów wyjących, ileż wichrów biesowych zawodziło w tej wichurze! Przykucnąłem do ziemi. Skąd tu lasy? Skąd liście?²²

Syrojidzi, wyglądający „jak olbrzymie liście z drzewa piekielnego”, powołali do życia nowego zezwierzęconego niby-człowieka. Choć syrojidzki las tkwił w mrokach pozbawiony kontaktu z Bogiem, wciąż czekał. Cudowna *fłojera*, na podobieństwo Mojżeszowej różdżki z Drzewa Życia, w rękach Kudila stała się symbolem wyzwolenia. Głęboko zasłuchany w muzykę *fłojery*, las powrócił do pierwotnego kształtu. Został zbawiony. Vincenz nawet Peredowoży – bezlitosnemu władcy przedpiekła – przywrócił stan bezgrzeszności.

¹⁹ Zob. P. Nowaczyński, *Mądrość Vincenza*, s. 21; M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości. Szkice historyczno-publicystyczne*, Wilno 1939, s. 232. Por. A. S. Kowalczyk, *Kryzys świadomości europejskiej w eseistyce polskiej lat 1945–1977 (Vincenz – Stempowski – Miłosz)*, Warszawa 1990, s. 47.

²⁰ S. Vincenz, *Czym może być dziś dla nas Dante*, [w:] tenże, *Z perspektywy podróży*, Kraków 1980, s. 153.

²¹ S. Vincenz, *Syrojidy*, s. 374.

²² Tamże.

Peredowoża rozczapierzył się w mrokach korzeniami. Watażkowie stalowo błyszczeli jędrnymi pniami. A każdy z nich inny, każdy korzonek, każda miotłka korzenia, każdy liść był inny. I temu – bezśmiertelny²³.

Ponowne włączenie, apokatastaza, którą głosił przed wiekami Orygenes, potępiany przez Ojców Kościoła, ma swój odpowiednik w judaizmie. Znajdziemy je m.in. u Baal Szem Towa. Zdaniem Beszta także gojowie, a więc nie-żydzi staną się uczestnikami zbawienia. Dostąpią go nawet siły demoniczne, które nie zostaną zniszczone, lecz uświęcone wstąpią do niebios²⁴. W mistyce żydowskiej odnajdziemy również kilka wariantów symbolu drzewa. Pojawia się: drzewo życia, utożsamiane z Torą pisaną, drzewo poznania – identyfikowane z Torą ustną, drzewo Boga, na którym sklepia się Wszechświat oraz drzewo świata, będące mityczną strukturą boskich mocy twórczych²⁵. To właśnie drzewo jako pierwsze po *fłojerze* objawia się oczom czytelników. (Wielokrotnie w tekście zostaje podkreślona Boska proveniencja *fłojery* i wydobywającej się z niej muzyki. Sama *fłojera* – rodzaj długiego drewnianego fletu – łączy tyle symboli, że warto by jej poświęcić trochę więcej czasu²⁶.) Czyżby zatem w kreacji świata przedstawionego *Syroidów* pobrzmiewała kosmogonia kabalistyczna?

Fłojera grała pierwsza – pisze Vincenz – Nie było takiej muzyki na świecie: z zasmolonego patyka – świat leśny wstawał. [...] Grając – nikła z oczu – przemieniała się: zrazu w dźwięczną gałązkę-duszyczkę drzewną. Potem rosła już z niej gałąź tonów wiechata. Sięgała ziemi. Dudniła głucho – korzeniła się w ziemi. Sięgała nieba. Lekko trzepotała się tysiącami listków, tysiącami oczu zielonych listkowych mrukała, otwierała je przed światłem. Rozdźwięczało się drzewo gałęziste, obfitolistne bukwodzwonne. [...] Na wysokim łuku połoniny, na tle nieba ukazały się postacie prześwietlone. Ze schodów niebieskich wśród obłoczków zstępowały. Dobrotliwe matki-starowinki i słodkie oblubienice niebieskie – anioły²⁷.

W *Księdze Bahir*, wczesnośredniowiecznej księdze kabalistów, napotykamy obraz drzewa, który zaskakująco przypomina ten, z jakim mamy do czynienia w opowieści o *Syroidach*. Z tą małą różnicą, że opis prowadzony jest tam z perspektywy Stwórcy, podczas gdy u Vincenza jest to relacja postronna. Dodatkowo opis Vincenza spowija ornamentyka huculska.

²³ Tamże, s. 404.

²⁴ J. Doktor, *Początki chasydyzmu polskiego*, Wrocław 2004, s. 153. Por. M. Zaleski, *Nieortodoksyjna religijność Vincenza*, [w:] P. Nowaczyński (red). *Studia o Stanisławie Vincenzie*, Lublin 1994, s. 37.

²⁵ G. Scholem, *Kabała i jej symbolika*, s. 77, 102.

²⁶ Zob. J. Gorzkowicz, *Świat wykorzeniony, czyli o kraju Peredowoży*, [w:] taż, *Homo politicus w twórczości Stanisława Vincenza*, praca magisterska pod kier. E. Fiała, Katedra Teorii i Antropologii Literatury, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 2008, s. 88, 93–96.

²⁷ S. Vincenz, dz. cyt., s. 365–366.

To ja posadziłem to „drzewo” – podaje *Bahir* – ażeby cały świat się nim radował, i sklepiłem nim wszechświat i nazwałem imieniem „Wszechświat” na nim bowiem wisi Wszechświat i od niego Wszechświat wychodzi, wszystko go potrzebuje, i wszyscy nań patrzą i tęsknią za nim, i stamtąd wychodzą aniołowie. Byłem sam, kiedy je stworzyłem i żaden anioł nie może się wznieść ponad to drzewo i powiedzieć: Byłem tu przed tobą; gdyż również gdy sklepiałem swoją ziemię, kiedy sadziłem to drzewo i zakorzeniałem i pozwoliłem im radować się sobą nawzajem, i [sam] cieszyłem się ich radością – któż miałby być przy mnie, komu bym objawił te tajemnice?²⁸.

Jak widzimy, podobieństwo jest uderzające. Kolejny fragment z pierwszej księgi kabalistów nabiera znaczenia, gdy odczytamy go w kontekście całego utworu Vincenza. Zwłaszcza w obliczu sceny kulminacyjnej – pokonania Syrojidów nad źródłem. W *Księdze Bahir* czytamy:

A czym jest [to] drzewo, o którym mówiłeś? Rzekł do mnie: Wszystkie moce Boga są jedna nad drugą [ułożone], i przypominają drzewo: jak drzewo za sprawą wody wydaje swoje owoce, tak również Bóg mnoży za sprawą wody moce „drzewa”. A co to jest woda Boga? To *Chochma* [Mądrość], a to [czyli owoc drzewa] jest dusza sprawiedliwych, którzy lecą od „źródła” do „wielkiego kanału”, ona zaś wznosi się i zawisa na drzewie²⁹.

Sens tych słów rozjaśnia teoria dziesięciu *sefir*, przyjęta i rozbudowana przez późniejszych mistyków żydowskich o naukę o konieczności dokonania przez człowieka naprawy świata tzw. *tikkun*, czyli restytucji. Kabaliści przekonywali, że świat emanuje z Istoty Boskiej za pośrednictwem dziesięciu *sefirot* – naczyń czy skorup wypełnionych światłem, w których objawia się twórcza moc Boga. Przedstawiali je jako gałęzie drzewa zakorzenionego w niebie. Każda z *sefirot* miała swoją nazwę i przynależną sobie symbolikę. Pierwszą z nich była *Keter* – uznawana za „koronę” Drzewa Życia, odpowiadała Boskiej Woli, kolejną *Chochma* – Mądrość, oraz *Bina* – Inteligencja, to *sefirot* intelektualne. *Gedula* (*Chesed*) utożsamiana z Miłością lub Łaską, *Gewura* (zwana *Din*) – Surowy Sąd, oraz *Tiferet* (zwany *Rachamim*) – Piękno lub Miłosierdzie wchodziły w skład *sefirot* „psychicznych”. *Necach* – Zwycięstwo lub Wieczność, *Hod* – Chwała, oraz *Jesod* (zwany *Cadik*) – Fundament, stanowiły *sefirot* „naturalne”. Całość zamykała *sefira Malchut* (zwana *Atara* lub *Szechina*) – utożsamiana z Królestwem. Gra *sefirot* tworzyła w obrębie Bóstwa nieskończoną liczbę „królestw” czy światów, z których każdy zdominowany był przez inną jakość sefirotyczną. Istniały więc światy spod znaku Inteligencji (*Bina*), Miłości (*Chesed*) czy Miłosierdzia (zwanego *Rachamim*). Zdaniem kabalistów, gdy dziesięć *sefirot* współgrało ze sobą w dynamicznej harmonii, korzystał na tym cały świat. Jeżeli natomiast grzech

²⁸ Cyt. za: G. Scholem, *Kabała...*, s. 102.

²⁹ Tamże, s. 102–103.

ludzki rozdzielił *Malchut* od innych *sefirot* i pozwolił mocy zła nią zawładnąć, na świat sypały się nieszczęścia. W takim wypadku niezbędna była pomoc cadyka, „męża sprawiedliwego”, reprezentowanego przez przedostatnią z *sefirot*. Cadyk był kanałem, za pomocą którego na ziemię przedostawał się boski prąd, dokonując naprawy świata³⁰. Dopiero teraz staje się widoczne, że tekst Vincenza nie tylko wpisuje się w mityczną kosmogonię, ale także ma ambicję bycia apokryfem, i to jedynym w swoim rodzaju! Odczytując go w mistyce żydowskiej, czas stwierdzić, iż świat syrojidzki po pierwsze: jest światem spod znaku Surowego Sądu (*Din*), a po drugie: doszło w nim do rozdzielenia *Malchut* od innych *sefirot*, co spowodowało poważne konsekwencje w wymiarze kosmicznym. Dlatego w świecie syrojidzkim pojawia się człowiek o wyraźnych walorach duchowych, którego zadaniem jest doprowadzić do restytucji. *Tikkun* – jak przekonuje Ireneusz Kania – to przede wszystkim przywracanie ładu duchowego i moralnego, spajanie tego, co zostało rozdzielone i uległo degradacji.

Dokonać tego można modlitwą, medytacją, [...] żarliwym przyłgnięciem do Boga (*dewekut*), wreszcie [...] poprzez ofiarę. Ponieważ chodzi o przywracanie światu ładu moralnego, nader istotny jest właśnie aspekt moralny i duchowy. W rezultacie dochodzi do złączenia się sefiry *Chesed* (Miłości) z sefirą *Din* (Prawo, Sąd, Surowość Boża) i ich syntezy w sefirze pośredniej *Tiferet* (Piękno, Nadobność, zwanej też *Rachamim*, czyli Miłosierdzie). W syntezie tej potęga karzącego Sądu zostaje przewyciężona („złamana” – *niszbar*)³¹.

W taki oto sposób Vincenz opisuje scenę złożenia ofiary przez Hucuła:

Krzepił się w sobie i modlił Kudil. Stawka ostatnia była w flojerze. By zwyciężyło człowieczeństwo. Tu ukazał mu się wierch dopustu, próba: czy godzien jest położyć duszę za pobratymy? Dlatego to w pieśń trzeba było dusze położyć, dech cały tchnąć. I bez tchu paść w głębię wód, gdyby świat nie dał się pieśni. [...] Tajemnicę korzenia odkryło źródło: z warstw ziemi leśnej coś błagało Kogoś – kogo nie mogło zrozumieć – by odrodziły się i trwały jego rody³².

Wnikając w strukturę utworu, spostrzeżemy, iż Kudil został poddany rodzajowi sakralnego wtajemniczenia, dzięki któremu mógł uczynić ofiarę z własnej duszy. Gershom Scholem wskazuje na występowanie u kabalistów pewnego schematu rytualnego, który – jak się zdaje – w sposób szczególny objaśnia perypetie Kudila³³. Po pierwsze, utrzymuje Scholem, podczas rytuału inicjacyjnego dochodzi do harmonii potęg karzących (ograniczających)

³⁰ I. Kania, *Opowieść Zaharu. O Kabale i Zoharze*, Kraków 2005, s. 58–61. Por. A. Unterman, *Encyklopedia tradycji żydowskiej*, przeł. O. Zienkiewicz, Warszawa 2003, s. 248–249, 251–252.

³¹ I. Kania, dz. cyt., s. 42.

³² S. Vincenz, *Syrijody*, s. 403.

³³ G. Scholem, dz. cyt., s. 145.

i miłosiernych. Obrazem tego u Vincenza mogą być wydarzenia na pustyni. Kudil wspomina:

Tymczasem dławiała mnie duszność, parność coraz większa, tak jak bym się położył do rozognionego pieca. Ale było jeszcze nade mną zmiłowanie. Lunęła ulewa i przemieniła świat. Nie deszcz to spływał, lecz potop wód grzmiął. Jak przed pierwotnym, rzekami chuchał duch Boży na ziemię trupio-gołą³⁴.

Kolejnym etapem są święte zaślubiny, *coniunctio*, pierwiastka męskiego i żeńskiego. Idea ta odgrywa centralną rolę w *Zoharze* i u wszystkich późniejszych kabalistów³⁵. Przy czym zaślubiny owe należy interpretować w tym wypadku jako związek między Bogiem a całą ludzkością. Pierwsze sygnały zawarcia przymierza z Bogiem odnajdziemy już na początku opowieści Kudila. Huculski watażko, przedstawiciel swych pobratymców, wyruszył do Ziemi Świętej.

Tam byłem tak długo – wspomina – aż wróżbę miałem, że idzie pomoc: bylebym zawsze gotów położyć duszę za swoich³⁶.

Zatrzymajmy się na chwilę w tym miejscu. Przytoczony powyżej passus zdaje się potwierdzać dodatkowo, iż Vincenz, kreując postać Kudila, sięgał także do inspiracji chasydzkich. Przypomnijmy tylko, iż cadyk był duchowym przewodnikiem przygotowującym do przyjścia Mesjasza, nie zaś nim samym. To tłumaczyłoby zwrot: „idzie pomoc”. Takich niuansów w tekście o *Syrojidadach* jest więcej. Bez wątpienia jednak istnieją wszelkie przesłanki, aby w osobie Kudila doszukiwać się cech samego Chrystusa³⁷. Potwierdza to choćby scena kuszenia przez Peredowożę, akt ofiary za pobratymów czy zakończenie opowiadania. Najwyraźniej Vincenz dążył do zespolenia obydwu tradycji. Las Vincenza jest lasem Dantego. Jest też lasem Kabalistów, Huculów, ale nade wszystko jest lasem Chrześcijan. Sama postać Kudila zasługuje na to, aby poświęcić jej znacznie więcej miejsca i czasu, niż pozwala prezentowany tu szkic. Powrócimy zatem do dalszej analizy w duchu mistyki żydowskiej. Następną wskazówkę o zawarciu przymierza z Bogiem otrzymujemy na pustyni, gdzie stajemy się świadkami cudu. W ten sposób opowiada o nim Kudil:

Łaska Jego Święta! I cud-cudenny się stał. Piaskowe morze zakwitło czerwono i szkarłatnie kwiatami naokoło, bezkreśnie. Zieleń paskami pokryła ziemię. Wszędzie stała woda. Burza wygrzebała jakieś ocembrowania kamienne, kto wie przez kogo zrobione, woda je wypełniła. Według przepisu obmyłem ciało wyjęte z grobu piaskowego, a upieczone w piecu piekielnym. Służby i modlitwy wszystkie

³⁴ S. Vincenz, dz. cyt., s. 371.

³⁵ G. Scholem, dz. cyt., s. 152.

³⁶ S. Vincenz, dz. cyt., s. 369.

³⁷ Zob. P. Nowaczyński, *Mądrość Vincenza*, s. 15.

odszłużyłem przed wodą. Potem wciąż piłem wodę. A to wszystko razem obróciło mi i wykręciło świat. Zaciągnęło jeszcze dalej w pustynię³⁸.

Warto zauważyć, iż teurgiczny obrzęd obmycia w wodzie łączy się w tradycji kabalistycznej z ściśle magicznym rytuałem przyjęcia przez adepta Imienia Bożego. Magiczne znaczenie wody jako jedyne go stosownego medium takiej inicjacji, rozumianego powszechnie i utrwalonego w wyobrażeniach jako forma chrztu, jest poza kabałą niespotykane w literaturze talmudycznej³⁹. U Scholema odnajdujemy ciekawy opis dotyczący ceremonii obmycia, który zdaje się wyjaśniać kilka szczegółów opowieści o listoludach. Po pierwsze: kolorystkę, jaką posłużył się w przytoczonym wyżej fragmencie Vincenz, po drugie: dlaczego Kudil, musiał po raz kolejny, tym razem już w świecie syrojidzkim, pić wodę z cudownego źródła. Brzmi on następująco:

Jeśli potem spostrzeże się w powietrzu nad wodą zieloną postać, to jest to znak, że w adepcie pozostało jeszcze coś nieczystego i te same przygotowania należy powtórzyć. [...] Jeśli natomiast spostrzeżesz ową postać nad wodą w jasnej czerwieni, to wiedz, że jesteś od środka czysty i możesz przywdziać imię. Wtedy wejdź do wody, aż po biodra i przywdziej w wodzie to czcigodne, i straszliwe imię⁴⁰.

Przytoczony fragment rzuca również światło na fakt, iż początkowo także i Kudil czuł się w Przedpieklu „zbezosobiony” (nie tylko mieszkający tam niby-ludzie), wszak na pustyni wśród „szkarłatnych kwiatów pojawiły się pasy zieleni”. Świadczyło by to, że mógł on dokonać restytucji dopiero gdy, zupełnie oczyszczony za pomocą „pięknej wody”, porzucił własne imię i przybrał Imię Boże. Jego własne imię zostało mu oddane już po wyprowadzeniu ludzi z niewoli syrojidzkiej. Obrazuje to następujący akapit:

Gdzieś niedaleko młody kos cieszył się wiosną i swym głosem. Szczebiotał słodko. Witał go grzecznie, choć może z przekorą wdzięczną. Szeptał i świstał mu prawie do uszu: Wasylu-sylu, Kudilu-dilu. Kudil wciąż jeszcze nie mógł się obudzić, lecz wydawało mu się, że umiera ze szczęścia: tak dawno nikt go już nie wołał po imieniu⁴¹.

Ostatecznym, trzecim znakiem zawarcia przymierza z Bogiem (trójka, jak wiemy, posiada bogatą symbolikę w tradycji judeochrześcijańskiej) jest scena nad cudownym źródłem, gdzie dochodzi do uwolnienia dusz. Scena ta łączy w sobie także pozostałe dwa aspekty kabalistycznych rytuałów: wydobycie *Szechiny* z jej uwikłania w „drugą stronę” oraz samo pokonanie sił „drugiej strony”⁴². *Szechina* to nic innego jak Boża Obecność lub, jak chce

³⁸ S. Vincenz, dz. cyt., s. 371.

³⁹ G. Scholem, dz. cyt., s. 151.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ S. Vincenz, dz. cyt., s. 407.

⁴² G. Scholem, dz. cyt., s. 145.

tego tradycja talmudyczna, „zadomowienie” Boga w świecie, to także *sefira Malchut*. W chasydyzmie objawia się ona jako żeński element w Bogu, przyjmuje także symbol duszy, co podkreśla zwłaszcza *Bihar* i *Zohar*. W takim ujęciu Kudil za pośrednictwem cudownego źródła oraz dźwięków *fłojery* nie tylko połączył dusze ludzi i Syrojidów z prastarą, przynależną im formą, ale także dokonał ponownego połączenia Boga z jego *Szechiną*. Jak przekonuje Scholem, wygnanie *Szechiny* pojmowane jest najczęściej jako niszcząca akcja ludzkiego grzechu i jego magiczny sens. Grzech Adama powtarza się nieustannie w każdym innym grzechu, który rozrywa jedność Boga⁴³. W tekście Vincenza wielokrotnie spotkamy się z podkreśleniem, iż świat syrojidzki wywodzi się z grzechu. Tak oto Drondiek tłumaczy genealogię syrojidzkiego totalitaryzmu:

Potem zaś jeszcze zjawi się tam wśród nich ludzie inni: grzesznicy zawzięci, zakamieniali, tacy co żyli z niewoli i ucisku. Czy to pojmani przez czortów i porzuceni Syrojidom na palitok, blisko piekieł, na to, by czort ich miał pod łapą, czy też tacy, co oddzielili się samochcąc od człowieczeństwa⁴⁴.

Jednym z symboli rozdzielenia Boga z *Szechiną* jest w *Kabale* oddzielenie drzewa życia od drzewa poznania. Owoc zostaje oderwany od drzewa, a ze świętego owocu *Szechiny* wytłacza się soki i potęgi sądu⁴⁵. „Czasami *Szechina* kosztuje drugiej strony, a jej oblicze jest wtedy ciemne”⁴⁶. Spostrzeżenie to wyjaśniałoby lęk mieszkańców syrojidzkiej krainy przed potęgą źródła, które:

[...] wymiata, ługuje i wymywa duszę. Szczątki pyłu w niej porywa, zagarnia na przeciwległy brzeg i niesie dalej – któż wie dokąd? – zbawienne ono – święte – ale groźne dla śmiertelników. Tak wymieść i wyzwolić duszę można tylko w obliczu Boga, a nie w obliczu ludzi. [...] Dlatego dawniej właśnie w takiej chwili ludomory zniżali do cna ludzi zniewolonych⁴⁷.

I jak w religijnym odczuciu dawnych kabalistów – pisze gdzie indziej Scholem – wygnanie *Szechiny* jest symbolem naszej własnej winy, tak religijne czynności muszą zmierzać do zniesienia tego wygnania lub choćby przygotować jego zniesienie⁴⁸.

Odparcia sił „drugiej strony”, a także zamknięcia rytuału inicjacyjnego dokonuje Kudil dzięki dźwiękom *fłojery*. Na zakończenie – jeszcze jedna uwaga. Chcąc odczytać opowieść o *Syrojidach* w duchu kabalistów, należało by również przyrzeć się istnieniu w strukturze utworu wielu odwołań do symboliki liczb. Trudno uwierzyć, aby Vincenz, konstruując przypowieść,

⁴³ G. Scholem, dz. cyt. s. 120.

⁴⁴ S. Vincenz, dz. cyt., s. 374.

⁴⁵ G. Scholem, dz. cyt. s. 120.

⁴⁶ Tenże, dz. cyt. s. 119.

⁴⁷ S. Vincenz, dz. cyt., s. 402.

⁴⁸ G. Scholem, dz. cyt., s. 120.

której natura wymaga rygorystycznej selekcji realiów⁴⁹, posługiwał się nimi bezwiednie. W *Syroidach* czytamy o wędrowce Kudila:

Dwadzieścia dni szedłem ku wschodowi słońca, dość szczęśliwie. [...] A dnia dwudziestego pierwszego morze ujrzałem po lewej ręce. I między mną a morzem pustynia⁵⁰.

Przebywając na pustyni, Kudil doznaje objawienia:

Już o świecie powiało tęgo. Wielkie Litery, znaki czarne, cicho a groźnie pisały się na dalekim niebie [...] ⁵¹.

Trzeciego dnia watażko poddał się rytualnemu oczyszczeniu:

Według przepisu obmyłem ciało wyjęte z grobu piaskowego a upieczone w piecu piekielnym.

Nieco dalej czytamy:

Czwartego dnia – dwudziestego szóstego dnia od wyjścia z Rusałyma [...] ⁵².

Także w kraju listoludów natkniemy się na motyw liczb. O ile jednak do tej pory funkcjonował on jako określenie odległości w czasie i przestrzeni, o tyle teraz podkreśla wartości ilościowe. W następujący sposób Kudil wspomina swoje przebudzenie:

Czterdzieści nieruchomych oczu wlepiło się we mnie strasznie. Dwadzieścia gęb półotwartych sterczało nade mną ⁵³.

Kabaliści wierzyli, że u podstaw dziesięciu *sefir* stoi dziesięć archetypowych liczb, stanowiących podstawowe siły wszelkiego bytu⁵⁴. Większość życia spędzali na spekulacjach lingwistycznych, które prowadzili w oparciu o wartości liczbowe. Za pomocą „uczonych igraszek” próbowali przenikać strukturę znanej nam rzeczywistości⁵⁵. Splot liczb i analogie sytuacyjne, jakie podsuwa opowieść Vincenza, odczytane w kodzie kabalistycznym mogłyby doprowadzić nas do całkiem ciekawych wniosków. Tymczasem, dążąc do zgłębiania tego, co ukryte, musimy zamknąć dość lakonicznym epilogiem. Nie wydaje się błędem stwierdzić, iż tekst o *Syroidach* jest rodzajem teologiczno-literackiej adaptacji chrześcijaństwa. W wyniku działań Kudila doszło nie tylko do restytucji, ale i do zbawienia syroidzkiego świata. W mieszkańcach przedpiekła dokonana się przecież przemiana eschatologiczna, zaś sam

⁴⁹ Zob. *Słownik terminów literackich*, J. Sławiński (red.), Wrocław 2002, s. 450.

⁵⁰ S. Vincenz, dz. cyt., s. 369.

⁵¹ S. Vincenz, dz. cyt., s. 370.

⁵² S. Vincenz, dz. cyt., s. 371.

⁵³ S. Vincenz, dz. cyt., s. 374.

⁵⁴ G. Scholem, dz. cyt., s. 113.

⁵⁵ I. Kania, dz. cyt., s. 24–35.

Kudil został „ukrzyżowany”, jak Chryst. Wątki kabalistyczne pozwalają jednak wydobyć z tej opowieści dodatkowe walory o wymiarze uniwersalnym. Pouczenie jest proste i przez to poruszające do głębi: istnieje w świecie stałe zagrożenie ze strony wynaturzonej idei. Ideę tę aktywizuje ludzki grzech i rozprzestrzenia, sięjąc w świecie strach i duchową agonię. Jak przekonuje Vincenz, skutki przyjęcia zwyrodniałej idei za swoją własną mogą być przerażające. Światem może zawładnąć sowietyzm lub inny, równie obezwładniający totalitaryzm. Myśl ta towarzyszyła Vincenzowi do końca. Powraca, i to ze zdwojoną siłą, w jego ostatnim dziele. Uzupełniona obrazem dewiacji demokratycznych staje się tematem *Powojennych perypetii Sokratesa*.

LITERATURA

- ELIADE M., 1998, *Aspekty mitu*, przeł. P. Mrówczyński, Warszawa.
- ELIADE M., 2008, *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, przeł. B. Baran, Warszawa.
- NOWACZYŃSKI P., 2003, *Mądrość Vincenza*, Lublin.
- UNTERMAN A., 1989, *Żydzi. Wiara i życie*, przeł. J. Zabierowski, Łódź.
- UNTERMAN A., 2003, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, przeł. O. Zienkiewicz, Warszawa.
- VINCENZ S., 1980, *Czym może być dziś dla nas Dante*, [w:] tenże, *Z perspektywy podróży*, Kraków.
- VINCENZ S., 1992, *Outopos. Zapiski z lat 1938–1944*, autograf odczyt. A. Vincenz, postłowie J. A. Choroszy, Wrocław.
- Vincenz S., 1983, *Syrojidy*, [w:] tenże, *Na wysokiej Połoninie. Barwinkowy wianek*, postłowie A. Vincenz, Warszawa.
- WEINFELD D., 1992, *Stanisław Vincenz o chasydyzmie: między perspektywą osobistą i perspektywą ogólną*, [w:] J. A. Choroszy, J. Kolbuszowski (red.), *Świat Vincenza. Studia o życiu i twórczości Stanisława Vincenza (1888–1971)*, Wrocław.
- WHITMAN W., 1992, *Pieśń ze szlaku*, [w:] tenże, *Pieśń o sobie*, Kraków.

Трактат про спотворену ідею. Про *Сироїдів* Станіслава Вінценза

Юстина Гожкович

Резюме

В оповіданні про *Сироїдів*, вплетеному в *Барвінковий вінок*, Вінценз піднімає дискусію на кількох рівнях. Параболічна фабула містить деміфологізацію радянського режиму. Але, також, цей переповнений кабалістичним змістом трактат оповідає про визрівання людини до свободи та життя у спільноті. Радянський режим, на думку автора *На високій полонині*, – це небезпечна державна машина, яка бере свій початок у спотвореній ідеї. Активізуючись під прикриттям добра, вона втілюється в людину століттями, відчужуючи її від джерел. Лише свідомо і вільна від гріха людина в змозі відкрити цю таємницю. Автор *Сироїдів* наголошує на необмеженому просторі реального вибору людини, який вона отримала у вигляді вільної волі. Цей подарунок жодним чином не може змушувати до вибору добра. В результаті чого форма дійсності, у якій живемо, повністю залежна від наших поступків. Це від нас залежить, як виглядатиме не лише наша доля, але й історія світу. Гуцульська легенда виходить поза рамки свого регіону і стає універсальним трактатом про зло, трактатом, який має делікатно зазначене багатокультурне походження.

Treatise on a degenerate concept. A story about The Syrojids by Stanislaw Vincenz

SUMMARY

In the story about *The Syrojids*, told in the manner of *Barwinkowy wianek* – the last part of the *Na wysokiej połoninie* tetralogy, Vincenz undertakes a discourse on several levels. A parabolic plot conceals not only a description of Sovietism but also includes a Kabbalistic treatise on a human being becoming mature enough to understand freedom and existence in a community. According to the author of *Na wysokiej połoninie*, Sovietism may be perceived as a dangerous state machine, which originates from a degenerate concept. Activating itself under the cover of good, the concept materializes inside the human being and separates it from its origin. Only a fully conscious and free of sin person is able to unveil this secret. The author of *The Syrojids* emphasizes the infinite number of real choices given to people in the form of a free will. This gift, however, does not predetermine human beings to choose only what is good. Rather it makes the reality in which we exist entirely dependent on our own behavior. Not only our individual fate but also the fate of the world depends on us. Hutsul legends reach beyond their “regional character”. They become a universal treatise on evil characterized by subtly marked provenance